Nr. 27. Kraków, Sobota 2. Lipca 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy: **Antoni Stróżyński** Kraków, Krzywa 6, I. p. Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Plac Dominikański 7.**

Ogłoszenia przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można: w Krakowie: w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi: w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi: Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Od Wydawnictwa.

„Stan oblężenia“ dotknął też i nasz „Grzmot“. Trzy godziny przed wyjściem numeru musi leżeć na stoliku p. Prokuratora, oczekując ostrza jego ołóweczka. Dotychczas „Grzmot“ wychodził zawsze w swoim czasie — gdyby się kiedy biedaczysko trochę w czasie obecnych rozruchów opóźnił, to znak, że zaszło z p. Prokuratorem niemiłe (oczywiście dla nas) nieporozumienie.

Trzeci kongres delegatów stow. kat. robotniczych.

Po raz trzeci od założenia naszych stowarzyszeń zjechali się delegaci nasi na kongres tym razem do Krakowa. Przez dwa dni tj. 28 i 29 czerwca obradował kongres nad naszemi sprawami. Jeśli kiedy, to dopiero na takich zjazdach poznaje się ileśmy postąpili naprzód, cośmy dotąd zrobili, co nam na przyszłość czynić wypada.

Z radością stwierdzić możemy, że nie cofamy się wstecz — ale postępujemy ciągle naprzód, szeregi nasze rosną — zysk... naszej sprawie robotniczej zwolenników.

Przed dwoma laty na pierwszym, jakby przygotowawczym zjeździe w Tarnowie zebrali się tylko delegaci stowarzyszeń z Krakowa, Lwowa, Tarnowa i Sącza.

Zapadłe tam uchwały o tyle wzmocniły naszą organizacyę, że na zwołany w niespełna rok kongres do Sącza ubiegłego lata zjechało się 50 delegatów reprezentujących 25 stowarzyszeń.

Obecny kongres wykazał dosadnie żeśmy znowu silniejsi. Czterdzieści bratnich stowarzyszeń przysłało na kongres swoich delegatów w liczbie razem z miejscowymi 70-ciu. Gdy dodamy do tego członków komitetu zwołującego zjazd i członków naszych pism partyjnych: *Grzmotu, Jedności i Przyjaciela sług*, to liczba biorących udział w obradach wypada wcale pokaźnie 85 osób. *Grzmot* reprezentowali na kongresie dr Koneczny i przyj. Stróżyński, *Jedność* p. Łucyk, *Przyjaciela sług* p. Dziewicka.

Obrady kongresu były bardzo ożywione, czasami nawet burzliwe, ścierały się zdania i zapatrywania energicznie — skończyło się wszystko ogólną zgodą i harmonią.

Obrady te były tak ważne, że uważamy sobie za obowiązek umieścić o nich obszerne sprawozdanie, żeby i ci Bracia nasi, którzy na gongresie nie byli, dowiedzieli się jak stoimy i cośmy zrobili.

Pierwszy dzień obrad 25 czerwca.

O godz. 7 rano odbyło się wstępne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja. Mszę św. odprawił ks. kanclerz dr Bandurski. O godzinie wpół do dziewiątej zebrali się delegaci w sali obrad w hotelu Kleina. Obecnych na sali — oprócz krakowskich — 52 delegatów. Przyj. Stróżyński serdeczną mową wita delegatów i zagaja kongres. Obecny Jego Excel. Książe Biskup Puzyna w pięknej mowie zachęca delegatów do zgody w obradach, do miłości całego kraju i jego potrzeb przy uchwalaniu programu stronnictwa — życzy pomyślności w obradach i udziela błogosławieństwa.

Imieniem *Ruchu katolickiego* i *Jedności* wita delegatów gorącą przemową po polsku i rusku p. *Łucyk*. Na sali obecny przedstawiciel rządu dr *Banach*.

Przystąpiono do wyboru prezydyum kongresu. Przewodniczącym wybrano przyj. *Stróżyńskiego*, zastępcami pp. prof. *Matwija* z Bochni, *Bernarda Müllera* prezesa *Jedności* ze Lwowa — sekretarzem pana *Piaseckiego* z Krakowa, zastępcą p. *Gonkę* z Tarnowa.

Przystąpiono do sprawozdań z działalności zarządu związku krajowego, i ze stanu poszczególnych stowarzyszeń.

Pierwszy zabiera głos przyj. *Müller* jako prezes związku krajowego. Opowiada kłopoty, jakie zarząd ma z Namiestnictwem w sprawie statutów związku. Przedkłada kongresowi wszystkie akta w tej sprawie do rozpatrzenia. Pracowaliśmy — powiada — przedewszystkiem we Lwowie — chociaż i na prowincyę raz po raz jechał nasz członek na zgromadzenia — gdy trudności z Namiestnictwem pokonamy, ruszymy się po całym kraju.

Ks. dr Zyguliński z Tarnowa jest zdania, że jeżeli mamy założyć wielkie stronnictwo polityczne, którego projekt programu mamy w ręku, to może nie potrzeba już związku krajowego.

Sprzeciwia się temu *ks. Sopuch*. Co innego związek stowarzyszeń ekonomicznych opartych na samopomocy i kształcących swych członków — a co innego stronnictwo polityczne. Związek jest czysto *robotniczy*, stronnictwo będzie obejmować ludzi ze wszystkich warstw społecznych, którzy na program stronnictwa się zgodzą. Stronnictwo nie będzie silne jeśli nie oprze się na silnych stowarzyszeniach ekonomiczno-kształcących, tak jak zagranicą.

Ks. dr Zyguliński w odpowiedzi oświadcza, że nie myśli rozwiązywać stowarzyszeń, ale obawiał się tylko, że będzie dwóch dowódzców *Związku* i *Stronnictwa*. Zresztą nie stawiał w tej sprawie wniosku, tylko pewną wątpliwość podniósł.

P. Łucyk odnośnie do referatu *przyj. Müllera* oznajmia, że już po wyjeździe Müllera na zjazd dano znać, że statut związku potwierdzony będzie lada dzień, tylko trzeba zrobić trzy zupełnie nieznaczne zmiany. Stawia wniosek żeby wybrać komisyę w celu poprawki statutu. Uchwalono. Do komisyi wybrano Łucyka, Müllera, księży: Zygulińskiego, Łabaja, Sopucha.

Müller zdaje sprawę z czynności i rozwoju lwowskiej „Przyjaźni“. Jestto stowarzyszenie jako kasa zarejestrowana pod nazwą „Przyjaźń“, założona 10 listopada 1897 r. Członków czynnych 156. Wspierający 1, honorowych 3. Zebrań walnych było 3 — wydziałowych 27. Odczyty, pogadanki i bibliotekę ma stowarzyszenie wspólne z „Jednością“. Sprawozdania są z ostatniego roku.

Piękną mowę Müllera w sprawie zabezpieczenia robotnika i sługi, umieścimy w całości w następnym numerze *Grzmotu*.

Imieniem stowarzyszenia pod nazwą *Czytelni katolickiej* w Bochni zdaje sprawę *prof. Matwij*. Członków czynnych 197, honorowych 4. Wpisowe 50 ct. Wkładki miesięczne 20 ct. Walne zebranie 1. Wydziałowych zebrań 12. Pogadanek 11. Biblioteka: broszur 126. Dzieł 1310. Tomów 2145.

W pięknej mowie wypowiada prof. Matwij zapatrywania swoje na rozruchy w kraju. Potępia je jako najszkodliwsze dla ludu i całej naszej sprawy. Żydostwo wyzyska te rozruchy na swoją korzyść. Wzywa delegatów do przeciwdziałania w swoich okręgach. Bądźmy praktycznymi antysemitami na polu ekonomicznem. Delegaci rzęsistemi oklaskami wyrażają zgodę z wywodami mówcy.

Del. Łucyk wnosi wysłanie telegramu do Ojca św. Wśród rzęsistych oklasków uchwalono.

Obecni księża redagują telegram.

Wysłano natychmiast następujący telegram: „*Kardynał Rampolla, Rzym, Watykan. Kongres delegatów stowarzyszeń robotniczych polskich w Galicyi pod przewodnictwem Stróżyńskiego przesyła Jego Świątobliwości wyrazy synowskiej uległości i posłuszeństwa i pokornie o apostolskie błogosławieństwo prosi*“.

Del. Strocki zdaje sprawę z „Przyjaźni“ w Nowym Sączu założonej 15 go sierpnia 1896 r. Członków wszystkich 111. Wpisowe 20 ct. Roczna wkładka 3·60 zlr. Zebrań walnych 8, wydziałowych 20, odczytów 3, pogadanek 5, przedstawień 4, w bibliotece dzieł 216. — Sklepik rozwija się pięknie.

W imieniu *Jedności* lwowskiej założonej 1 listopada 1896 r. przemawia *del. Hordyński*. Piękną jego mowę podamy później w całości. Dziś umieszczamy cyfry statystyczne. Członków czynnych 494, wspierających 12. Wkładka roczna 5 złr., wpisowe 50 ct. Zebrań walnych 5; wydziałowych 3... odczytów 12, pogadanek 45, przedstawień ...

Z *Ojczyzny* założonej 14 październi... 1894 r. w Tarnowie, zdaje sprawę del. *Kaliciński*. Członków czynnych 70, wspierających ..., honorowych 6. Wpisowe 50 ct. Wkładki miesięczne 20 ct. Wspierający najmniej 3 złr. rocznie. Walnych zeb. 4. Wydziałowych 14. Odczytów 12. Przedstawień 3. Biblioteka: broszur 50, dzieł 200, tomów 500.

Imieniem lwowskiej „*Skały*“ założonej w r. 1856 przemawia wśród oklasków delegat *Jakobczyński*. Członków czynnych posiada „Skała“ 451, wspierających 60, honorowych 80. Wpisowe dla członka do 30 lat liczącego 2·50 złr., powyżej 3·50 złr. Wkładka od kawalera 15 ct., od żonatego 20 ct. Wspierający płacą najmniej 5 złr. rocznie. Zebrania odbywają się co tydzień. Posiedzeń wydziałowych odbyło się od lipca zeszłego roku 108. Odczytów 30. Pogadanek 52. Przedstawień 15. Wieczorków tańcujących 25. Biblioteka posiada: broszur 1342, dzieł 856, tomów 1350.

„*Ojczyzna*“ *w Dębicy* istniejąca od grudnia 1896 — delegat *Nagowiecki*. Członków czynnych 67, wspierających 9, honorowy 1. Wkładki roczne 2·40 zlr. Wpisowe 50 ct. Zebrań walnych było 6. Odczytów 2, pogadanka 1, przedstawienie 1. Biblioteka: broszur 32, dzieł 171, tomów 269.

„*Praca*“ *w Bochni*, założona 10 marca 1896 r. Przemawia delegat *ks. Biliński*. Członków czynnych 120, wspierających 15. Wpisowe 10 ct., wkładka miesięczna 10 ct. Wspierający 2 złr. rocznie. Zebrań walnych 4. Wydziałowych 10. Pogadanki co tydzień. Biblioteka: dzieł 100.

„*Ojczyzna*“ *w Bochni*. O stanie stowarzyszenia przemawiał delegat *Samek*. Dat statystycznych nie mamy pod ręką. Gdy nadejdą umieścimy później.

Imieniem „*Pracy*“ w Tarnowie założonej 25 marca 1895 zdaje sprawę wśród ustawicznych oklasków *Ks. dr Zyguliński*. Stowarzyszenie to jest w pełnym rozkwicie dzięki energii ks. dra Zygulińskiego. Świetne przemówienie ks. dra, w którym objaśnia wszechstronną działalność „Pracy“ podamy w następnym numerze. Dziś podajemy tylko daty statystyczne. „Praca“ liczy 430 członków. Wkładka i wpisowe po 10 ct.

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

Walnych zebrań było 2, wydziałowych 15. Biblioteka liczy 250 dzieł.

Na tem kończymy dzisiejsze sprawozdanie. Nic nie szkodzi, że opis obrad kongresu zajmie kilka numerów, bo chcemy, żeby Szan. Przyjaciele nasi mieli najdokładniejsze pojęcie o działalności i stanie naszych stowarzyszeń.

Dziś dodajemy jeszcze w końcu, że w drugim dniu obrad na ręce *JE. ks. Biskupa Puzyny nadszedł telegram z Rzymu z błogosławieństwem Ojca św.* Ponieważ JE. ks. Biskup był słaby i łóżka opuścić nie mógł, wydelegował ks. kan. Łabaja do zakomunikowania tej miłej wiadomości. Kongres przyjął błogosławieństwo Ojca św. grzmiącymi oklaskami i trzykrotnem wiwat — aż sala się trzęsła. Najważniejszą uchwałą kongresu jest założenie „*stronnictwa katolicko narodowego*“. *Grzmot* będzie organem stronnictwa. Obrady i uchwały w tej sprawie podamy później dokładnie.

Obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w Krakowie.

Dawno już stary Kraków nie widział takiej uroczystości, dawno nie gościł w swych murach tak licznych i miłych gości, jak w zeszłą niedzielę. Hołd, jaki złożyła w tym dniu stolica dawnej Polski swemu wieszczowi Adamowi, był punktem kulminacyjnym uroczystości, jakiemi cały nasz kraj już od kilku miesięcy starał się uczcić jednego z najwierniejszych i największych synów Ojczyzny. Kto mógł, spieszył do Krakowa na to wielkie narodowe święto, a nawet z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego przybyło wiele osób. Miasto przystrojone we flagi i zieleń, wyglądało wspaniale. Uroczystość rozpoczęła się w niedzielę o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe odsłonięciem pomnika. Przygotowane trybuny pomieściły tylko przybyłych gości oraz przedstawicieli władz i duchowieństwa krakowskiego, nieprzejrzane zaś masy ludności, zapełniły rynek. Pierwszy przemówił Marszałek hr. Badeni, następnie hr. Tarnowski, potem poseł Bojko imieniem ludu wiejskiego, wreszcie akademik [illegible]kiewicz imieniem młodzieży polskiej. My te nacechowane silnym patryotyzmem tchnące gorącą miłością ojczyzny i wskazujące Mickiewicza jako wzór prawdziwego i wiernego syna tejże, wywołały całą burzę oklasków, a entuzyazm jak iskra elektryczna ogarnął naraz wszystkich.

W poniedziałek odbył się po nabożeństwie odprawionem przez JE. księcia-biskupa wspaniały pochód na Wawel, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw naszego narodu. Było tam duchowieństwo, była szlachta w wspaniałych kontuszach, było mieszczaństwo, przedstawiciele klas robotniczych, a już najliczniej stawił się nasz lud krakowski i on też ze swoją muzyką najpiękniej wyglądał. Dziarską postać krakowiaków, malownicze stroje i swobodne ruchy zachwycały wszystkich, to też nie szczędzono im pochwał i oklasków. W pochodzie tym brali udział także Czesi, którzy licznie przybyli na tę uroczystość i śliczny srebrny wieniec złożyli na grobie naszego wieszcza. Szczególnie podobali się włościanie ze Śląska, którzy podczas pochodu przy akompaniamencie kobziarza i skrzypka śpiewali pieśni narodowe. Z Zamku udał się cały pochód na rynek, gdzie przedstawiciele wszystkich klas ludności, oraz przeróżnych stowarzyszeń złożyli u stóp pomnika wieńce. Zaznaczyć tu należy, że i żydzi brali udział w pochodzie i podobno osobne uroczyste nabożeństwo odprawili w bóżnicy na podziękowanie Bogu, że tak wielkiego człowieka dał narodowi polskiemu i to w chwilach najsmutniejszych i najnieszczęśliwszych. Po południu przyjmowano włościan na koszt miasta w parku krakowskim, gdzie rozbawieni górale i Ślązacy śpiewali ciągle i tańczyli otoczeni zewsząd podziwiającymi ich krakowianami. Wieczorem oświetlono całe miasto, a w teatrze dano przedstawienie, na którem byli także włościanie.

Oto krótkie, kronikarskie zebranie ważniejszych chwil całej tej wspaniałej uroczystości.

Trzeba to było wszystko widzieć, by odczuć należycie i pokrzepić swego ducha, o, bo rzeczywiście patrząc na te narodowe stroje, na te dziarskie zastępy młodzieży, na ten poważny i wyższy nastrój wszystkich uczestników, mimowoli łza radości a zarazem i smutku zaciemniała oko — radości, bo jest to znak, że żyjemy i zginąć nie możemy; smutku, że ojczyznę naszą, która miała takich synów, potargano, choć tylko chwilowo, na szmaty!

Odpowiedź „Czasowi“.

Każdą napaść czy wycieczkę skierowaną przeciw naszym stowarzyszeniom odpieramy zawsze i odpierać będziemy stanowczo. Jest to naszym obowiązkiem. Słuszne uwagi przyjmujemy chętnie, bezpodstawnych wycieczek nie pozostawimy nigdy bez odpowiedzi.

Taką wycieczką zaszczycił nasze stowarzyszenia „Czas“ ze środy dnia 22 z. m. Omawiając sprawę przemówień podczas uroczystości Mickiewiczowskich, nazywa nas „Czas“ wprawdzie partyą „lepszą“ od socyalistów — ale zarzuca, że walczymy „terroryzmem“ zarówno jak socyaliści.

Przypatrzmy się czy to prawda?

Chodziło o to, czy Daszyński ma przemawiać w imieniu „polskiego ludu robotniczego“ na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza, czy nie? Rzecz się miała tak. Było to publiczną tajemnicą, *że sekcya przemówień uchwaliła, że Daszyński przemawiać będzie.* Pisały o tem dzienniki — mówił o tem z oburzeniem cały Kraków. Przyczyną tej uchwały było to, że Daszyński, czy jego satellici od „Naprzodu“ pogrozili, że jeżeli Daszyński głosu nie otrzyma — to *zrobi burdę.* Sekcya tego się zlękła i ustąpiła.

Wobec tego stowarzyszenia nasze milczeć nie mogły — bo trudno sobie pozwolić pluć w twarz. „Czas“ doskonale wie, że na sekcyi nawet wniosku o tem nie było, żeby przemawiał robotnik katolicki, a była natomiast mowa o Daszyńskim. Nieszczerem tedy, co najmniej, jest twierdzenie „Czasu“, jakoby wielu myślało o tem, żeby przemawiał robotnik katolicki. O tem na sekcyi nie było ani myr myr, ani wyr wyr, ani kukuryku. *Daszyński reprezentantem robotniczego ludu polskiego nie jest i być nie może.* A zatem uchwała sekcyi była prowokującą i oburzającą. Właśnie **dlatego**, żeby ta uchwała sekcyi nie została przyjętą przez pełny komitet obchodu, zebrali się przedstawiciele naszych stowarzyszeń i cechów i przeciw temu zaprotestowali! Czy to ma być ten terroryzm, który nam „Czas“ zarzuca?

Socyaliści grozili burdą — przedstawiciele zaś nasi oświadczyli tylko jasno, że jeżeli Daszyński głos otrzyma, to stowarzyszenia nasze i cechy gremialnie usuną się od uroczystości, a urządzą sobie razem obchód osobny.

I bardzo słusznie. Nikt nas przecie nie przymusi, żebyśmy na uroczystości największego patryoty-wieszcza, słuchali andronów wroga polskości. Jeżeli wolno było sekcyi z p. Bartoszewiczem na czele mieć swoje zdanie, takie samo prawo mieliśmy i my! Reporter „Czasu“ był przecie na zgromadzeniu naszem, owszem przemawiał na niem, nie pojmujemy tedy, jakim sposobem oświadczenie nasze, że w razie jeżliby miał przemawiać na uroczystości Wieszcza narodowego reprezentant żydowskiej międzynarodówki, to dla nas, polskiego rzemieślniczego i robotniczego ludu miejsca tam nie ma, urosło aż na jakiś rzekomy „terroryzm“. *Groźba burdy ulicznej*, a oświadczenie usunięcia się, żeby nie być świadkiem plugawienia imienia i ideałów wieszcza — toć są rzeczy zupełnie różne. Każdy rozumny człowiek tak tę rzecz pojmuje, dziwimy się, że poważny „Czas“ inaczej tę rzecz zrozumiał.

Jesteśmy pewni, że gdyby nie ten energiczny krok z naszej strony, Daszyński przemawiałby z pewnością, bo na to zdobyłby się tchórzliwy komitet. Że nie przemawiał, i obchód odbył się, dlatego właśnie, że bez niego — wspaniale, to w wielkiej części zasługa wystąpienia reprezentantów naszych stowarzyszeń i cechów krakowskich.

A zatem ten nasz „terroryzm i sposób walczenia socyalistyczny“ jest prawdziwą zasługą!

Ogłoszenie Mickiewicza socyalistą przez Daszyńskiego, Kozakiewicza, żyda Bernera, w końskiej ujeżdżalni podczas głównych po kościołach nabożeństw w uroczystość śś. ap. Piotra i Pawła, to w sam raz do twarzy żydowsko-socyalistycznej międzynarodówce.

Zamiast nam prawić o „terroryzmie“, którym nigdy nie walczymy, więcej do twarzy było „Czasowi“ objaśnić komitet, żeby w urządzeniach obchodów *narodowych* uwzględniał też przedstawicieli stanów: rzemieślniczego i robotniczego, i nie uważał ich za dekoracyjne figurki, ale za równych synów Ojczyzny i obywateli państwa.

Wtenczas nie przyjdzie do nieporozumień i wyjaśnień nie będzie potrzeba.

Dla nas ta tylko stąd nauka, że więcej się robi męskim, energicznym krokiem, niż gołębią potulnością tam, gdzie ona nie na miejscu.

Że „Czasowi“ się spodoba nazwać to „*terroryzmem*“, to już nie nasza rzecz.

Ks. Stojałowski na kongresie delegatów Stowarzyszeń katolicko-robotniczych.

Ponieważ na kongresie delegatów w Krakowie zaszedł fakt, że przewodniczący Stróżyński nie udzielił głosu ks. Stojałowskiemu, a fakt ten rozmaicie może być komentowany, w osobnym artykule sprawę tę wyjaśniamy.

Komitet zwołujący zjazd delegatów stowarzyszeń, oprócz stosownych uwiadomień w „Grzmocie“, rozesłał także kwestyonaryusze do kilku stowarzyszeń, nie należących jeszcze do naszego Związku, zapraszając je do wzięcia udziału w obradach. W sprawie stowarzyszeń polskich na Śląsku, napisał sekretarz komitetu list do ks. Londzina. Ks. Londzin przysłał stosowne informacye, oświadczając, że komunikat sekretarza posłał ks. Budnemu, który w jednem ze stowarzyszeń pracuje. O przyjeździe ks. Stojałowskiego mowy nawet nie było.

Zresztą w komunikatach oświadczono, że ostatni termin zgłaszania się na zjazd jest 20-ty czerwca. Ks. Stojałowski nietylko do 20-go ale nawet do chwili zjazdu nie uwiadomił komitetu, że na zjazd ma zamiar przyjechać. Naraz w pierwszym dniu zjazdu zjawia się ks. Stojałowski w czasie obrad na sali.

Zastępca sekretarza zjazdu, urzędujący w przedpokoju sali obrad puścił go, bo ks. Stojałowski wykazał się jakąś legitymacyą jako delegat.

Zresztą przeciw temu, żeby ks. Stojałowski był obecnym na obradach, nie miało nic prezydyum zjazdu. Ks. Stojałowski jednak zaledwie wszedł na salę, zażądał zaraz głosu. Przewodniczący oświadczył, że głos zabierać mają prawo tylko delegaci stowarzyszeń należących do związku, i delegaci *zaproszonych stowarzyszeń*, a zatem z przykrością nie może mu głosu udzielić. Na to oświadczenie ks. Stojałowski wyszedł ze sali i kartę wstępu w kancelaryi zjazdu zirytowany potargał.

Oto nagi fakt. Przewodniczący zjazdu był zatem zupełnie w prawie nie udzielić głosu ks. Stojałowskiemu, który nie zachował formalności wymaganej przez komitet zjazdu. Powtóre ks. Stojałowski jest przywódzcą stronnictwa. Kiedy wszedł na salę odbywały się właśnie obrady nad założeniem stronnictwa „katolicko-narodowego“. Znając ks. Stojałowskiego, który zawsze o sprawie naszej z przekąsem się odzywał, jesteśmy przekonani, że byłby oczywiście na nas napadał, a wynosił swoje stronnictwo. Stąd powstałaby awantura przykra dla ks. Stojałowskiego i odebranie mu głosu, co byłoby gorszem dla niego, niż legalne nie udzielenie tegoż.

Każdy rozumny człowiek pojmuje doskonale, że przywódca istniejącego już stronnictwa, a w szczególności ks. Stojałowski przy obradach nad zakładającem się nowem stronnictwem, nie byłby wniósł pokoju i porady — ale rozterkę.

Żeby tego uniknąć, bardzo dobrze postąpił przewodniczący zjazdu, nie udzielając głosu ks. Stojałowskiemu.

Gdyby jemu udzielono głosu, tem samem prawem mógł i Daszyński wytrzasnąć skąd „legitymacyę“ i w ostatniej chwili zjawić się bez zgłoszenia się na sali.

Zjazd nasz był zjazdem delegatów związkowych i zaprzyjaźnionych stowarzyszeń zaproszonych na zjazd. O stronnictwie „chrześcijańsko-ludowem“, a raczej o jego przywódcach, powiedzieć nie można, że jest z nami zaprzyjaźnione.

Myśmy wobec nich t. j. wobec ich sprawy postępowali zawsze uczciwie, co sam ks. Stojałowski interpelowany w Żywcu, przyznał, oni natomiast postępowali przeciwnie.

„Grzmot“ np. był może jedynem pismem ludowem, które pijackie wybryki Szajera starało się tłumaczyć — a tymczasem taki Szajerzyna o wielkiej gębie (o rozumie tego powiedzieć nie można) zawsze dotąd w przystępie dobrego humoru na nas gardłował. Nawet w Pradze prezes Stróżyński był zmuszony energiczną dać mu odprawę.

Rzecz prosta, że z ludźmi, z którymi jeszcze rachunki nie wyrównane, w najściślejsze stosunki wchodzić, ani na poufnych zebraniach stanowczego głosu udzielać im nie możemy. Już to było wielkiem ze strony prezydyum zjazdu ustępstwem, że zgodziło się, żeby ks. Stojałowski był obecny na sali przy poufnych obradach jako gość.

W końcu oświadczamy, że co innego jest sprawa „chrześcijańsko-ludowa“ i ta nam jest sympatyczna, a co innego osoba ks. Stojałowskiego.

Wiele mu jeszcze pozostaje do wyrównania, wiele do wyjaśnienia i poprawienia, zanimbyśmy mogli w ścisłych, serdecznych pozostawać stosunkach.

W obradach naszych brali udział ludzie jednych i tych samych zamiarów, dążności i zapatrywań — czy ks. Stojałowski te same ma zamiary, pozwalamy sobie wątpić. Przeszłość pokazała — teraźniejszość rozmaita i niejasna — co do przyszłości, daj Boże aby było inaczej.

Pierwsze posiedzenie komisyi wykonawczej Zjazdu.

Zaraz nazajutrz po kongresie naszym dnia 30 czerwca wybrana komisya-matka w celu ostatecznego omówienia programu stronnictwa „katolicko-narodowego“ zebrała się na pierwsze posiedzenie.

W skład komisyi wchodzą pp.: prof. Dr. Czerkawski, Stróżyński, Pałasiński, ks. kan. Łabaj i Dr Koneczny.

Po wywodach Dra Konecznego, ks. Łabaja i przyj. Pałasińskiego, przewodniczącym komisyi wybrano przyj. Stróżyńskiego, zastępcą prof. Dra Czerkawskiego. Na sekretarza postanowiono zaprosić p. Dra Rostworowskiego, docenta Uniw. Jagiell.

Postanowiono powiększyć komisyę, i zaprosić do swego grona prof. Dra i posła Milewskiego, Dra Bobilewicza, przyj. Kończewskiego (młodszego), prof. Dra Krotoskiego, p. Leszka Wiśniewskiego, ks. Flisa, redaktora „Prawdy“, p. Adama Staszczyka. Tak wzmocniona komisya opracuje ostatecznie program stronnictwa, porozumi się z organizacyą naszą we Lwowie i na prowincyi, uzupełni swe grono członkami przedstawionemi przez nasze organizacye z kraju, i zajmie się ułożeniem statutu stronnictwa.

Tak więc, Przyjaciele, sprawa założonego przez delegatów Waszych stronnictwa „katolicko-narodowego“ pójdzie szybkim krokiem naprzód. Jesteśmy przekonani, że ludzie, którym tę ważną sprawę oddaliście do wykonania, dołożą wszelkich starań, żebyśmy w krótkim czasie mieli silne, cały kraj obejmujące stronnictwo „katolicko-narodowe“.

Najbliższe posiedzenie wzmocnionej już komisyi odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 lipca o godz. 7 wieczorem.

O każdej zapadłej uchwale „Grzmot“ jako organ urzędowy organizującego się stronnictwa, donosić będzie szan. Przyjaciołom.

Wy bracia Delegaci, którzyście brali udział w założeniu stronnictwa, a rozsypani obecnie po całym kraju, agitujcie tymczasem ze wszystkich sił za Waszem stronnictwem.

Powiększajcie swe szeregi, jednajcie dla stronnictwa ludzi dzielnych, z poświęceniem i chęcią do pracy.

O rezultatach Waszej pracy donoście natychmiast przyj. Stróżyńskiemu wydawcy naszego pisma.

Najszersze koła braci naszych robotników uświadamiajcie, czem jest nasze stronnictwo, czego chce i do czego dąży.

W tym celu braci delegatów upraszamy, żeby w jak najkrótszym czasie zwołali w swoich miejscowościach zgromadzenia, na których zdadzą sprawozdanie z kongresu i rozwiną agitacyę za stronnictwem.

Jest też rzeczą konieczną, żeby stowarzyszenia do naszej organizacyi należące wybrały ze swego grona *komitety agitacyjne* z najdzielniejszych ludzi złożone. Przewodniczący tych komitetów zechcą o każdym kroku, o każdym osiągniętym rezultacie donosić komisyi wykonawczej pod adresem: Stróżyński Antoni, Kraków, Krzywa 6.

A zatem Przyjaciele Robotnicy! w imię Boże do roboty! a daj Boże w niedługim czasie do zwycięstwa naszej sprawy!

Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków, 30 czerwca.

Na mocy § 14 ukazało się rozporządzenie cesarskie przedłużające prowizoryum budżetowe od 1 lipca do końca grudnia, oraz w sprawie poboru podatków.

Z powodu rozruchów antyżydowskich zaprowadził rząd **sądy doraźne** w powiatach Limanowa i Sącz, oraz wprowadził **stan wyjątkowy** w całej Galicyi zachodniej i w kilku miejscowościach Galicyi wschodniej.

Rezultat wyborów do parlamentu w Niemczech po odbyciu ściślejszych wyborów jest już znany. Polacy stracili aż 5 mandatów wskutek walki stronnictwa narodowego z t. zw. ludowcami. Dawniej było Polaków w parlamencie 19, obecnie będzie tylko 14. Socyaliści zaś zyskali aż 11 mandatów, jest ich obecnie 56 podczas gdy dawniej było ich tylko 44. Dla Polaków jest kwestya wyboru więcej socyalistów nawet dosyć korzystną, ponieważ socyaliści niemieccy w wielu razach już głosowali przeciw ustawom antypolskim. Ale też to są inni socyaliści, z którymi można mówić rozsądnie, a nie tacy, jak nasi.

We Francyi utworzono gabinet czysto radykalny na czele którego stoi Brisson. Sprawa Dreyfusa grała w utworzeniu gabinetu także wybitną rolę. Ustępstwem dla antysemitów jest mianowanie Cavaignaca, antysemity ministrem wojny. Właśnie w dniu dzisiejszym miał się nowy gabinet przedstawić Izbie, od której pownie nie na długo dozna poparcia.

We Włoszech również przesilenie gabinetowe ma się ku końcowi. Jenerał Pelloux były minister wojny w pierwszym gabinecie Rudiniego ma objąć prezydyum nowego gabinetu. Gabinet ten pójdzie zdaje się torami wskazanymi przez Rudiniego i przez masonów.

Wojna hiszpańsko amerykańska. Druga eskadra hiszpańska nie płynie jak pierwotnie myślano na Kubę, lecz udaje się w stronę Filipin, gdzie jeszcze dotychczas Hiszpanie w Manili dzielnie się trzymają. Na Kubie zaś láduje amerykańskie wojsko złożone z ochotników, ale mu się nie szczególnie wiedzie. Jeden oddział wpadł w zasadzkę hiszpańską, a w wojsku nieprzyzwyczajonym do trudów i marszów grasuje żółta febra, której obecna pora roku bardzo sprzyja.

Korespondencye.

Waleczni feldweble 13-go pułku w Krzyżowie.

Szanowno Redakcyo „Grzmotu“!

Chcemy się użalić i opisać waleczność żołnierzy z 13-go pułku, stojących załogą w obronie żydów w Jeleśni. Było to tak. W przeszłym tygodniu we czwartek (23-go z. m.) ku wieczorowi szli drogą dwaj feldweble, służbowy i rachunkowy, a w pośrodku między nimi *żyd Wachsman,* z karczmy w Krzyżowy do Jeleśni. Obaj byli dobrze podpici. Kiedy przechodzili koło cieśli, stawiających dom w Krzyżowy, chłopiec mały, nawet nie przy robotnikach ale zdalsza z ustronia, *świsnął.* Na ten świst podoficerowie zostawiają żyda, i z takim krzykiem i hałasem, że zdawało się, iż się domy powywracają, wpadają na pracujących robotników. Rachunkowy z gościńca jeszcze krzyczy do służbowego po niemiecku: „wyciągnij szablę i tnij zaraz“. Służbowy krzyczy, przeklina i żąda, żeby się robotnicy przyznali, kto świsnął, bo inaczej przebije i ten będzie pod ziemią świstał, albo wszystkich aresztuje. Nicby to jeszcze nie było, gdyby tam byli sami mężczyźni, ale tam były ciężarne kobiety i dzieci i to się tak wszystko poprzelękało, że o mało nie pomarli ze strachu. Kobieta, w stanie poważnym będąca, Anna Krzyżowska, na drugi dzień mi jeszcze mówiła: „tak się przelękłam, że jeszcze dzisiaj nogi się podemną trzęsą“. Ja nie wiem skąd taki nowy regulamin służbowy, że tak wolno napadać na bezbronnych ludzi i to bez żadnego powodu. Tu jest widoczne, że żyd Wachsman wziął tych panów z Jeleśni do Krzyżowy do karczmy, nalał im do głowy gorących trunków, a oni go za to pod pachy prowadzili i bądź kogo niewinnie gotowi byli trupem położyć.

Proszę Szan. Redakcyi umieścić ten fakt w „Grzmocie“, bo to organ robotniczy, a tu był jawny napad na robotników.

Jest to prawdziwe, a nie zmyślone. Gdyby wiary nie było, to my gotowi to potwierdzić.

Wymieniam także po imieniu innych robotników, którzy tam pracują: Mateusz Krzyżowski, Tomasz Krzyżowski i Józef Smolicki.

Z wielkiem uszanowaniem

Leon Pastor.

Krzyżowa d. 26 czerwca.

Od Redakcyi. List naszego Przyjaciela umieściliśmy cały z poprawką tylko ortografii. Mamy nadzieję, że komenda 13-go pułku uzna za stosowne tych panów pociągnąć do odpowiedzialności. Z tego listu każdy rozumny człowiek widzi, że gdyby ci waleczni panowie natrafili byli na ludzi gwałtowniejszych, byłoby przyszło *o błahy świst chłopca* do bójki i do rozlewu krwi. W niejednem miejscu w Galicyi z powodu podobnych wypadków, przyszło do rozruchów i padały trupy.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Przyjaźni Krakowskiej, staraniem komitetu zjazdu, odbył się d. 27 bm. uroczysty wieczór ku czci nieśmiertelnego wi[illegible]a Adama Mickiewicza, na przyjęcie del[illegible] Zjazdu. Piękne słowo wstępne o M[illegible]czu i jego dziełach wygłosił *p. pr[illegible]sław Pieniążek,* poczem nastąpiły deklamacye utworów wieszcza przez panie Z. i W. następnie odśpiewał chór męski kilka pieśni patryotycznych. Na zakończenie amatorzy „Przyjaźni“ odegrali „Konfederatów Barskich“ akt II. A. Mickiewicza. Z grających zasługują na pochwałę A. Zabowski w roli „Ojca Marka“ oddanej z całem artyzmem, J. Redel jako „Kazimierz Pułaski“ i J. G. jako „De Choisy“ oficer francuski. Po odegraniu sztuki przy muzyce „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono wieczór oświetlonym obrazem z żywych osób: „Śmierć nam lub zwycięstwo“. Licznie zebrani goście i delegaci nagradzali wykonawców wieczorku rzęsistemi oklaskami.

Z uszanowaniem

J. Gregorczyk

Dyr. Kół. Amator. w „Przyjaźni“.

Rozruchy przeciw żydom.

Sposobem kronikarskim donosił *Grzmot* zawsze gdzie i kiedy były wypadki rozruchów. Od uwag jednak o tym całym ruchu wstrzymywaliśmy się dotychczas. Dziś kiedy te rozruchy uśmierzone w powiatach Jasielskim, Gorlickim, Krośnieńskim, Strzyżowskim, zwiększą jeszcze gwałtownością wybuchły w powiatach Limanowskim i Nowosandeckim, wobec zaprowadzonych tam sądów doraźnych, a stanu oblężenia w całej zachodniej Galicyi, jesteśmy zmuszeni kilka słów o istocie tego ruchu powiedzieć.

Oświadczamy z góry, że jesteśmy wrogami tych rozruchów jak każdego gwałtu. A to dlatego, że najpierw każdy gwałt jest niemoralny, a powtóre dlatego, że rozruchy te największą szkodą samemu ludowi i jego słusznej sprawie.

Fakta już wykazały prawdziwość słów naszych. Od kilku tygodni trwają już rozruchy *przeciw żydom* — a jednak tylko włościanie i to niewinni padli trupem we Frysztaku — i w Sączu chrześcijańska krew się polała. O śmierci żyda nikt nie słyszał.

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

Tak więc na ludzie skrupiają się skutki rozruchów, żydzi zaś uważani są tylko za „niewinne ofiary“.

Dlatego i kongres nasz robotniczy w Krakowie po mowie prof. Matwija z Bochni energicznie się oświadczył przeciw tym rozruchom, i jako najszkodliwsze dla ludu z całą stanowczością je potępił. Delegaci zaś nasi obowiązali się w swoich miejscowościach działać przeciw roznamiętnieniu.

Jakie są przyczyny tego ruchu? Powiadają, że agitatorzy. Nie przeczymy, że muszą być jakieś indywidua, które pobudzają i zachęcają do gwałtu. To jednak pewna, że agitatorzy — ludzie nie wznieciliby takiego ruchu, gdyby nie było istotnych przyczyn, w samych naszych stosunkach społecznych leżących — gdyby nie było największego agitatora, tj. tyloletniego haniebnego wyzysku chłopa i robotnika. Tu jest główna, istotna przyczyna rozdrażnienia ludu.

Chłop nasz i robotnik tyle lat wyzyskiwany wołał na wszystkie strony o pomoc i ratunek, gdy się jej znikąd dopatrzeć nie może, traci równowagę i rzuca się do ostateczności.

Wyzyskowi dopomaga dzielnie w rozdrażnieniu ludu buta i prowokacya ze strony żydów, jak to stwierdził sam p. Namiestnik, zwłaszcza po miasteczkach małych, które wprost w posiadanie zagarnęli.

Jeśli haniebny wyzysk i buta lichwiarzy ukróconą nie będzie, na nic, albo przynajmniej nie na długo zdadzą się sądy doraźne, karabiny i aresztowania. Na karabinie można się na chwilę oprzeć, usiąść nie podobna.

Kto chce rzekę zatamować musi zamurować źródło.

Trzeba lud wziąć w obronę przed wyzyskiem i szwindlami lichwiarskimi, trzeba wódkę odebrać szynkarzom a przenieść ją, tak jak tytoń, do osobnych trafik tj. zaprowadzić na wódkę monopol państwowy — wtenczas nie będzie potrzeba wyjątkowych rozporządzeń i stanu oblężenia, ani sądów doraźnych.

Lud nasz spokojny nie jest z natury pochopny do rabunku — musiał mu już wyzysk dopiec do żywego skoro chwyta się środków gwałtownych.

Jedna jeszcze nasuwa się nam uwaga.

Nad dzisiejszym ruchem pracowali najenergiczniej sami żydzi stając na czele socyalnej — demokracyi. Któż najwięcej krzyczał przed ludem na wyzysk jeżeli nie żydy Diamandy, Haeckery i Kleinbergery. Lud czując krzywdy rzeczywiste w prostej swojej wyobraźni pod wpływem tych agitatorów podwajał sobie i potrajał te krzywdy i szukał ofiary, na którejby te krzywdą odbić...

Rozbudzić namiętności łatwo, rozbudzone kierować tak jakby się chciało trudniej. Gdyby się wtenczas na te systematycznie bezkarne podjudzania zarządziło stan oblężenia nie byłoby trzeba teraz okładać niem połowy Galicyi. Takie jest nasze zdanie o istocie obecnych rozruchów.

KRONIKA.

Od Redakcyi. P. Józef Kamiński, malarz z Jordanowa, nie mogąc przybyć na kongres, nadesłał nam znakomite „Uwagi i wnioski, tyczące się założenia stronnictwa na zjeździe robotniczym dnia 28 czerwca 1898“. Uwagi te są tak ważne, że wydrukujemy je w całości. Posłużą one bowiem za dyrektywę dla komisyi wykonawczej stronnictwa, a dla Przyjaciół będą przedmiotem ożywionej dyskusyi. Z powodu nawału materyału, „Uwagi“ będą umieszczone w następnym numerze.

Kalendarzyk historyczny. 4 lipca 1890 Przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa i uroczyste złożenie do grobów na Wawelu. 5 lipca 1778 Tadeusz Kościuszko przybywa do Ameryki. 6 lipca 1337 Książę litewski Gedymin ginie pod Baierburgem. 7 lipca 1807 Utworzenie księstwa Warszawskiego traktatem w Tylży. 8 lipca 1831 Klęska Giełguda i Chłapowskiego pod Szawlami.

Sądy doraźne. Rzecz niesłychana i straszna! Rozruchy antysemickie, które w ostatnim miesiącu lotem błyskawicy rozszerzyły się w naszym kraju, spowodowały rząd do zastosowania środków niezwykłych i strasznych, bo sądów doraźnych. Polegają one na tem, że każdy dopuszczający się zbrodni gwałtu publicznego, morderstw, rabunków i t. p. skazany bywa najwyżej w przeciągu trzech dni na ciężkie więzienie a najczęściej na karę śmierci. Zaprowadzenie tych sądów, jak również każdy wyrok ogłaszany bywa przy odgłosie bębnów i trąb po całem mieście i okolicy. Obecnie rząd ogłosił takie sądy doraźne w Nowym Sączu i okolicy, jak również Limanowej a stan oblężenia w 33 powiatach zachodniej Galicyi. Takie sądy zaprowadzono niedawno podczas rozruchów w Pradze. Polała się tam krew, zginęło wiele nawet wybitniejszych osób, więzienia zapełniły się po większej części niewinnymi, czyż więc i u nas tak samo będzie? Czy jeszcze mało krwi się polało? Nie pochwalamy rozruchów, owszem potępiamy je i ganimy, lecz czy za kilkadziesiąt szyb wybitych, za zburzone kramiki lać się ma krew dziesiątek a może i setek? Rząd, zdaje się, źle został poinformowany o przebiegu i charakterze tych zaburzeń, bo w przeciwnym razie nie uciekałby się zaraz do takich środków jak sądy doraźne, ale stosowałby nadal ile możności łagodne środki i zwróciłby baczniejsze oko na stronę prowokującą.

Wyjaśnienie. Proszono nas o zaznaczenie, że krakowska powiatowa kasa chorych *nie ma nic wspólnego* z miejską kasą chorych, a więc i notatka, umieszczona w ostatnim numerze naszego pisma, odnosi się do miejskiej kasy, nie zaś do powiatowej.

Smutne widowisko. Mieszkańcy miasta Arles (we Francyi) naśladując Hiszpanów urządzili sobie niedawno temu walkę byków. Skoro już mer miasta i obywatele z rodzinami zajęli miejsca, wypuszczono na arenę olbrzymiego byka. Ten podrażniony przez napadających na niego jeźdźców, zamiast się bronić, rzucił się na publiczność a druzgocąc wszystkie napotkane przeszkody znalazł się nagle w środku widzów. Strach ogromny i przerażenie sprawiło, że wielu z nich podusiło się w natłoku i w powstałym stąd ścisku, kilka zaś osób poniosło pod nogami i silnymi razami rogów dzikiego zwierzęcia śmierć na miejscu.

Pięć batalionów wojska stoi załogą w Nowym Sączu i okolicy. Rozruchy nie ustają. Wszystkie karczmy w okolicznych wsiach zburzone zostały zupełnie. Okolica cała wygląda jak podczas wojny. Chłopi kryją się po lasach i zbożach i stąd wypadają na okoliczne karczmy. Namiestnik hr. Piniński przybył do Sącza i osobiście stara się wzburzone umysły uspokoić.

Socyaliści krakowscy urządzili sobie „szopkę“ we środę. Afisze ogłosiły światu i miastu, że socyalna demokracya uczci Adama Mickiewicza osobnym pochodem i uroczystym „porankiem“ w ujeżdżalni pod Kapucynami, tymczasem cała ta uroczystość skończyła się na okrzykach hańba, bo wojsko zamknęło ulice i nie pozwoliło na pochód a podczas samego „poranku“ więcej mówiono o wszystkiem innem, niż o Mickiewiczu.

Prośba. Gdyby ktoś chciał przyjąć dziecię płci żeńskiej (mające 10 miesięcy) na wychowanie lub za swoje, raczy się zgłosić do redakcyi naszego pisma. Dziecię to, które wyrodna matka *chce oddać żydom na własność*, znajduje się obecnie pod opieką biednej wyrobnicy Marcyanny Sułkowskiej w Ludwinowie l. 22.

Z obozu socyalistów. Z Paryża donoszą, że wskutek kłótni wybuchłej między socyalistami wyszło na jaw, że przewódca socyalistów Jaures, kazał opłacić koszta swego wyboru w Carmaux, stowarzeniom zawodowym robotniczym. Podobnie dzieje się i u nas.

Podczas uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w Krakowie, porozrzucały niewyśledzone dotychczas osoby kartki z napisami: „bić żydów“. Pojawiły się też napisy na afiszach, skreślone mało wprawną ręką, wzywające do bicia żydów. Żart ten niesmaczny i potępienia godny miał ten skutek, że wszyscy hałatowcy pozamykali się po swych norach do tego stopnia, że przybyli goście z Królestwa dziwili się, że w tym Krakowie, w którym prawie co trzeci mieszkaniec jest żydem — przecież tak mało ich widać.

Skrzynka na listy.

Podgórze p. *Wieczorek.* Skorzystamy później.
Mucharz p. *H. Łagosz.* Prosimy donieść o wszystkiem, a chętnie umieścimy. Nie trzeba było tak nagle uciekać.
Tarnów. *Ks. Dr Zygulński.* Prosimy o dokładne sprawozdanie z „Pracy“, wygłoszone na kongresie.

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować **„Grzmot“**, jeżeli się zbiorą **kółka czytelników** z 10 lub 20 osób i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy będzie miał gazetkę **na cały rok** za 20 albo nawet za 10 centów.

Ogłoszenia.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.